

Kuryer Poznański.

nr. 232.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 10 października 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 10 franków, w Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 października.

Deszcze ustawiczne i zimno paraliżują wszelkie operacje wojenne w Bułgarii. Drogi rozpadają się do nieprzebytej, tak, że o ważniejszych przedsięwzięciach i ruchach wojskowych może być na teraz ani mowy. Na bułgarskim teatrze wojny są tylko dwie drogi wojskowe, które także podczas niepogody użyte być mogą, i to: droga z Ruszczyku przez Tirnowę, Gabrowy i z Ruszczyku przez Plewnę do Sistywy, a na wszystkich innych drogach, a nawet Sistywy do Tirnowy z powodu gliniastego błota nie podobna przejechać. W tym leży większa trudność i przeszkoda dla kampanii w Bułgarii. Chwilowa sytuacja obydwóch armii walczy tu i owdzie na ograniczonej czynności, ponieważ cała moskiewsko-turecka wojna, od której cała rosyjska ofenzywa, wywiązała się w szeregu walk pozycyjnych przerywanych długimi przerwami. Być zatem może, że w najbliższych dniach pod Plewną, nad Czarnym Lomem w wąwozie Szypki przyjdzie do walk, nie są one jednak, aby te walki mogły wpłynąć na wojujących stron. Piechota i kawaleria mniejszych oddziałów może w chwilach donioslejszych podejmować ataki i utarczki, ograniczać się jednak musi tylko na krótkie oddziały, i na żadną większą bitwę odważyć się nie może, bo ani koń, ani żołnierz nie wydostanie się z błota, a już artyleria i pociągi ani ruszyć z miejsca nie zdołają. Jeżeli więc zajdzie jakie niespodziane wypadki militarne, to wewnątrz trójkąta, pomiędzy Nikopolis, Ruszczykiem i Szypką bodaj się zmieni podczas wojny. Widząc tę nieubłaganą konieczność, usiłuje Moskwa przed zimą zdobyć przynajmniej Siszewkę, aby dla stanowisk swych obronniejszych uzyskać podstawę. Cała uwaga kwatery głównej poświęcona jest obecnie na tę fortecę, bombardowanie trwa nieustannie i wojska ile możności łagane bywają do jej oblegania. Zresztą cała czynność wojska ogranicza się na przygotowanie nowych leż. Jak z Sistywy donoszą do Kuryera, umacniają Moskale swe pozycje nad rzeką i w wąwozie Szypki. Pod Plewną przez Rumunów zajętych jest 6000 Moskali przy robotach ziemnych, kopiąc jamy dla przeobrażenia wojsk. Nadto pracują w Sistywie Nikopolis nad rozszerzeniem i umocnieniem przyczółek mostowych. Turcy ze swjej strony starają się zaopatrzyć armią Osmana baszy we wszelkie potrzeby. Ponieważ jednak kawaleria moskiewska odcina dowozy, dla tego wysyłają obecnie z każdym pociągiem, wiozącym żywność, amunicję i inne przybory, znaczną liczbę wojsk. W ostatnich dniach towarzyszyli z Orkhanii 24 bataliony tureckie pod dowództwem do Plewny żywność i rozbiły oddział moskiewski, który im zastąpił drogę. Innych szóstka wiadomości nie otrzymaliśmy z teatru wojny.

Panem Crispi, prezydentem Izby włoskiej, po przyjęciu i pobycie w Berlinie zajmuje się jeszcze ustawicznie prasą. Pokazuje się też, że rozgłoszenie po pismach owego telegramu dziękczynnego do cesarza Wilhelma, który powód do uzaleń i skarg Francji w Rzymie, do „wielką a umyślną nietaktownością.“ Pisma włoskie wszelkich kierunków sprzecniają się o to, że p. Crispi miał polecenie zawiązania rokowań z Niemcami. Ministerialne dzienniki, w obawie przed Francją zalecają temu; niezawisłe zaś gazety bez różnicy to twierdzą. Norddeutsche Allgemeine Ztg we wczorajszym numerze uważa, że to zaprzeczanie urzędowych pism nie jest miejscem. Zdaniem jej oświeceni patryoci (jak Crispi) wobec rozmaganą się i panowania klerykałnych żywiołów we Francji, muszą wpaść na myśl bronięcia ojczyzny przed przyszłymi niebezpieczeństwami przez najciszej solidarność z Niemcami. Pewną jest rzeczą, że ów inspirowany dziennik, że jeżeli toczą rokowania pomiędzy Niemcami a Włochami, więc ich Nordd. nie zaprzecza!), nie dają im wcale do zakłócenia pokoju. Chodzi bowiem o to, aby się Niemcy z Włochami trzydzieli, gdyby po wyborach mieli się znaleźć obec klerykałnej tj. napastnicznej Francji, napastnicznej już dla tego, że klerykałna Francja dla Włoch — ustawiczną groźbą. W Norddeutsche Allg. Ztg o konfliktach najnowszych pomiędzy Włochami

a Niemcami, zainaugurowanych przez p. Crispi a wymierzonych przeciwko Francji. Widać, że we Francji mają dobre informacje o tym, co p. Crispi robił w Berlinie, bo jak Fanfulla głosi, ambasador włoski w Paryżu, p. Cialdini żądał koniecznie, aby minister spraw zewnętrznych dał ks. Decazes jak najwyraźniejsze zapewnienie, że rząd włoski ubolewa szczerze nad elukubracjami p. Crispi w Berlinie, odnoszącymi się do Francji, inaczej zgłosi swój urząd. Co na to powiedział p. Melegari, nie wiadomo, z czego miał jednak Cialdiniemu, że gdyby w gabinecie miały zapanować inne prądy, podałby się natychmiast do dymisji. Nadto polecił Melegari telegrafem ambasadorowi swemu w Londynie, p. Menabrea, zwrócić p. Crispi uwagę na to, aby rządowi nie kompromitował i w rozmowach z różnymi interlokutorami zachował pewne granice umiarkowania.

Minister honwedów Szende, wysłany do Siedmiogrodu, aby się przekonać, jak daleko spisek był rozgałęziony i jakie z tego powodu pomiędzy ludnością panuje usposobienie, przesłał obecnie cesarzowi ze swych naocznych obserwacji sprawozdanie. Jak Hon donosi, referat Szendego przedstawia pogłoski przez opozycyjne pisma o tej sprawie rozsiewane za przesadzone. Ani licniejszego oddziałów wojsk nie wysyłano, ani rozporządzeń żadnych wojskowych nie wydawano, ani też wojsko kogokolwiek aresztowało. Władze uwięziły 8 osób, przeciw którym toczy się obecnie śledztwo. Główny herszt uciekł za granicę, ludność zaś jest zupełnie spokojną.

Hr. Tołstoj minister oświecenia w Rosji wziął, dla skołatania go zarwawia, urlop na nieograniczony czas. Zastępować go będzie dotychczasowy dyrektor synodu św., tajny radca Smirnow. Chociażby Tołstoj nie miał wrócić na swą posadę, objęcie teki ministra przez Smirnowa nie pociągnie za sobą zmiany systemu.

Narada ministrów angielskich, jaka się w ostatnich dniach odbyła, zajmowała się wyłącznie, jak to jednoznacznie londyńskie dzienniki donoszą, wynalezieniem sposobów ulżenia nieszczęśliwym mieszkańcom Indii, których głód straszliwy dziesiątkuje. Podług sprawozdań rządowych umarło dotychczas z głodu 750,000 osób. Prawdziwie oburzenie przenikać musi każdego, patrząc na tę obojętność rządu, który pomimo, że rozporządza tak ogromnymi zasobami i miałby na zwołanie niezliczone sumy, patrzył nieczule jak do miliona ludzi padło głodową śmiercią. Czemże jest barbarzyństwo Turków znęcających się nad Bułgarami w porównaniu do takiego spokojnego barbarzyństwa rządu szczytującego się z najdoskonalszych instytucji i urzędów w państwie? — Ze rada ministrów, których lord Beaconsfield zwołał nagle ze wszystkich stron a nawet z dalekich okolic Anglii, i sprawę wschodnią rozstrząsała, przypuszczają się godzi po mowie kancлера skarbu, p. Northcote, wypowiedzianej w izbie handlowej w Exeter, a podanej nam już wczoraj w streszczeniu przez depeszę. Northcote mówiąc o ogólnej sytuacji politycznej, a zwłaszcza o obecnym stanie kwestyi wschodniej, wykazywał, że na drodze pokojowej sprawa ta załatwiona być może, żadna bowiem z wojujących stron nie może uważać tego za ułżenie swego honoru, jeżeli do zawarcia pokoju poda rękę; a nadto dodał, że łatwo być może, iż do drugiej kampanii nie przyjdzie. Czy nadzieje gabinetu angielskiego, którego rzecznikiem być się zdaje Northcote, się urzeczywistnią, to wielkie pytanie; w każdym razie mowa jego każe się domyślać, że dyplomatyczne rokowania za inicjatywą Anglii są w biegu, aby przez pośrednictwo wojnę jeszcze w tym roku zakończyć.

* W sprawie, która mocno obchodzi znaczną część naszego społeczeństwa, a dotychczas przez nikogo należycie wyjaśniona nie była — t. j. w sprawie garbarni wronieckiej — dochodzi nas z prowincyi z poważnego źródła korespondencya, rzucająca światło na to przedsięwzięcie i wykazująca błędy, jakie instytucją tą, powstałą z grosza licznych współobywateli, do grobu poniesły i znowu nie mały kapitał zmarnowały. Jakkolwiek cierpką jest tu i owdzie mowa korespondenta — łatwa do zrozumienia a zawiedzionego akcyonaryusza, — to jednak uważamy sobie za obowiązek publicystyczny list ten ogłosić raz dla tego, aby dać sposobność wypowiedzenia żalów tym, którzy się

czują pokrzywdzonymi, a następnie dla tego, aby rzecz tak wielkiej wagi z tajemniczych cieni wywieść na światło dzienne i publicznej poddać ją dyskusji.

Korespondencya brzmi:

Z prowincyi, 7 października.

Długo czekaliśmy na wzmiankę w jakim piśmie publicznym o garbarni wronieckiej; — ani likwidator, ani rada nadzorcza nie uważała za potrzebne i stosowne zawiadomić biednych akcyonaryusza, co się z fabryką stało, kto ją kupił, — aż dopiero ze sprawozdania banku: „Kwilecki, Potocki i Sp.“ za rok 1876 dowiadujemy się, iż bank powyższy na licytacyi, w końcu czerwca r. b. odfetj, garbarnią nabył i, jak się w sprawozdaniu sam wyraża, korzystny zrobił interes!

Znając dość dokładnie curriculum vitae garbarni, pod świeżym wyrażeniem „Przeglądacza Dziennika Poznańskiego: „iż tak rzadko, pobiężnie i sporadycznie traktują się u nas sprawy dotyczące przemysłu naszego — tego co nas boli“, pragnęliśmy rzucić pewne światło na sprawę zamieżaną, jakby umyślnie ze strony kompetentnej, interesującą nadzwyczaj ogół cały, z której tragicznego dla akcyonaryusza zakończenia wnioski, nauki dla ogółu doniosłości wielkiej wyprowadzić się dadzą.

Dla łatwiejszego zrozumienia dla osób, z historią garbarni mniej obeznanych, musimy zacząć ab ovo:

Garbarnia Poznańska na Akcyje we Wronkach założona została w r. 1871 z pobudek zupełnie racjonalnych. Skóry surowe wywożono po za granicę Księstwa, a wewożono masami towar przerobiony, gotowy, ztąd myśl bardzo zdrowa, założenia garbarni w Księstwie, przerabiania w niej własnych surowców, aby zyski ztąd płynące nie zostawały za granicą, lecz w naszych rękach.

Lecz o ile powyższa ta zasada sama w sobie jest zdrową, o tyle urzeczywistnienie jej, przeprowadzenie w czyn, wypadło jak najfatalniej, świadcząc o braku wszelkiego obliczenia, rozwagi i zdolności zakładających garbarnią.

Zobaczymy, jak się wzięto do rzeczy.

Sporządziwszy obszerny statuta, podług których kapitał akcyjny miał wynosić 200,000 talarów, zamiast przedj fabrykacyi nie rozpoczynać, dopóki kapitał powyższy nie był zebrany, wycemowano tylko 56,000 tal. Stanął za to we Wronkach budynek fabryczny okazały, piękny, przestronny, rozmaite maszyny, przyrządy, mieszkania dla dyrektorów, w ogóle postarano się o wszystko, co potrzebne do komfortu i fabryki na wielką skalę, brakło tylko pieniędzy na zakupno skór, czyli kapitału obrotowego. Dodawszy do tego fałszywy kierunek, jaki sobie fabryka obrała, produkowania wyłącznie artykułów luksusowych, musiała garbarnia po 1 i pół rocznej czynności wykazać straty około 20,000 talarów.

Zmieniono więc system, a dla wyrównania strat podwyższono kapitał akcyjny aż do 70,000 talarów, lecz były to tylko paliatywy. Czy nie chciano, czy nie pojmovano, dosyć, że nie usunięto źródła złego, to jest w stosunku do nader małego kapitału akcyjnego nie starano się zmniejszyć kosztów administracyjnych. Dwóch dyrektorów po 1200 tal. i jeden poddyrektor z pensją, jeśli się nie mylimy, 700 tal, przy kapitale akcyjnym 70,000 tal. i to w większej części uwięzionym w gmachu, to doprawdy za wiele, ciekawi jesteśmy, co ci trzej panowie robili, gdzie jeden zarządzający byłby mógł obowiązkowi dyrektora bardzo dobrze zadość uczynić. Zamiast sypać groble według stawu i zastósować administracyą do szczupłego majątku fabryki, bawiono się we wielkich panów, jakby fabryka obracała milionami, — fraszka Seehandlung — dodajmy do tego jeszcze wsteczne konjunktury, które jak na domiar złego przyłączyły się musiały, gdzie ceny towaru przez dwa lata cofały się ustawicznie, gdzie zarobek cokolwiek było trudno, a gdzie procenta od pożyczonego kapitału obrotowego i trzej dyrektorowie kosztowali nie mało, a będziemy przyczynę strat i katastrofy powtórnie mieli wytłomaczoną.

Główną przyczyną strat, naszym zdaniem, są za wielkie wydatki na administracyą i brak własnego kapitału obrotowego — konjunktury nie mało podobno zaważyły na szali — lecz nie mogły być ostateczną przyczyną katastrofy. Krótko mówiąc, wydawała Garbarnia więcej, aniżeli miała dochodów możliwych. Może nam wprawdzie kto zarzucić: — tak, Garbarnia miała za mało własnego kapitału, lecz kąd go było wziąć, gdzie znaleźć w tych złych czasach ludzi, którzyby byli akcyje rozebrali, na to odpowiemy — prawda, lecz w takim razie lepiej wcale nie było Garbarni stawiać. Quidquid agis, prudenter agas et respice finem.

Oprócz jednakże dotkliwej straty, jaką poniosło Księstwo, tracąc na Garbarni blisko 100,000 talarów, jest jeszcze rzecz ta, zapatrując się na takową ze strony moralnej, że tak powiemy, niesłychanej doniosłości. Wywiera bowiem katastrofa ta nie tylko na wszelkie podrywy kiełkujące u nas przemysłu wpływ deprymujący, lecz nadto tamuje wogóle wszelką w kierunku przemysłowym inicjatywę. Ogół bowiem mało pytał się będzie o przyczyny, dla jakich fabryka upadła, fakt sam mu wystarczy, odstrasząc pojedyncze jednostki od chęci dalszych na drodze tej przedsięwzięć.

Dla osobistości zaś stojących u steru cały ten tragiczny koniec Garbarni najmniej jest pochlębnym: Wyekspluatować Księstwo w imię patriotyzmu i ideał polskiego przemysłu na 100,000 tal., założyć za to fabrykę, aby ją w krótkim czasie zwinąć i tylu ludzi narazić na stratę pieniędzy, wypuszczając akcyonaryusza z kwitkiem, chlubić się następnie, że się dobry zrobiło interes, to czyn zaiste godny liberalnych zasad i liberalnego sumienia. Gdyby to w ten sposób postąpił sobie z Garbarnią żydek jaki i chełpił się „zrobiłem Geschaef“, to rozumiemy; lecz w obecnym przypadku są tu ludzie, którzy stawiają się na piedestalu nietykłości, z którego „przełgłami“ i artykułami treści ekonomicznej chcą moralizować społeczeństwo, wskazując mu drogi, jakimi ma postępować, a które, jak się w końcu wykazuje, prowadzą na manowce.

Wiemy dobrze, iż słów te kilka prawdy to dla panów liberalów groch o ścianę — wyżsi oni są ponad wszelkie zarzuty i praktykują w takich razach politykę pogardliwego milczenia — to też nie do nich się zwracamy, lecz do społeczeństwa naszego, przestrzegając, aby poncone doświadczeniem w przyszłości nie dało się ekspluatować i jeżeli powierza swe zbiorowe kapitały, to tylko ludziom znanym z charakteru, rozumowi i dobrej woli.

* Hr. Władysław Plater, posadzany przez niemieckie dzienniki o organizowanie powstania w Polsce, przesyła Germanii z Francensbadu 6 bm. następujące oświadczenie:

Osądziłście podział Polski, który planą jest dla jego sprawców, podług rzeczywistej wartości i wskazaliście na konieczność, żeby Prusy, które dążą do wielkości i tryumfu narodowości niemieckiej, okazały się sprawiedliwymi i oczyściły się z plany wzięcia udziału w rozbiore przez restytucyą, która by w przyszłości większe korzyści zabezpieczała, niż są ofiary, jakich przy tym ponieśli musiał. Wyraźnie żęście podnieśli podpadającą sprzeczność, jaka panuje pomiędzy znanymi, przez rząd spowodowanymi rewolucyjnymi taktami a pomiędzy fałszywym oskarżeniem wybitnie konserwatywnej Polski, jakoby ta już dla tego rewolucyjną być miała, że pracuje nad swem odrodzeniem. Czyż istnieje dla narodu więcej konserwatywne zadanie, jak zachowanie swj narodowej egzystencyi, swj religii i swych praw? Czyż Niemcy przed dziele swego zjednoczenia co innego czynili? Przyszłe wypadki ztę te sprzeczności, które bynajmniej nie przynoszą zaszczytu naszej epoce.

Roztropność dzisiejszych mężów stanu powinna poznać korzyści i gwarancje, jakich egzystencya wolnej Polski, która wolna jest od zarazy obecnej epoki, socjalnych dążeń, przedstawiała Europie w chwili, w której zasady destruktywne szerzą się coraz bardziej w państwach europejskich.

Korzystam z tej sposobności, ażeby zaprotestować przeciwko roli organizatora powstania w Polsce, jaka mi niektórzy Moskiewie przyjaźni dzienniki przypisują. Dziś mogłyby jedynie ruch rewolucyjny w Polsce wyjść na korzyść nieprzyjaciółom Polski. Lojalność wymaga, ażeby czynności, nie będących na czasie, nie przypisywać patriotom polskim, którzy je uważają za szkodliwe dla świętej swj sprawy. Prawda jest, że się dopełniła miara grzechów i że cierpienia Polski nie mają granic, lecz Ona wie, iż istnieje Bóg-Mściciel, że oczekiwac jej należy dnia odwetu, tryumfu prawa. Podług zwrotu, jaki sprawy biera, bliższym jest może ów dzień, niż sądzić.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃ.

Kraków, 7 października.

(+) Głównym dotąd zajęciem naszym poważniejszej publicystyki są głoębokie i pocieszające wrażenia, jakie po sobie zostawił miesiąc wrzesień, który był w tym roku dla Galicyi miesiącem plonów duchowych i materialnych. Objazd Nuncjusza Jacobiniego, koronacya cudownego obrazu w Starójwsi, zebranie tam kroci lu u obok zjazdu czoła duchowieństwa i obywatelstwa — a potem wystawa lwowska, która była dodatnim objawem w kierunku ekonomicznym, przemysłowym i wogóle produkcyjnym — wszystko to razem stanowi dotąd nieprzebrany materiał opisów i uwag. Stanisław Tarnowski w Przeglądzie Polskim zestawił te dwa fakty i opowiedział je w najdrobniejszych szczegółach z tą malowniczością a zarazem dokładną analizą, jaka jego świetne cechuje pióro. W Czasie długi szereg artykułów o wystawie przedstawił

jéj obraz i szczegółową podał sprawę z każdego działu. Okrom tego pojawiły się felietony, w których organ krakowski przyznaje się szczerze do błędów zachodniej Galicji, że niedowierzała powodzeniu wystawy. Już to Lwowanie, jeśli świetny odnieśli sukces w wystawie wbrew uwag i częściowej opozycji zachodniej Galicji — przyznać muszą, że doznali potem zadośćuczynienia od pism krakowskich, nie mogą też zarzucić, aby tu kierowano się uprzedzeniem i zawziętością. Bodajby też to był pierwszy krok do zbliżenia i zatarcia wzajemnych niechęci, podejrzliwości, uprzedzeń. Głównym bo też powodem okrzyku antonizacji dwóch miast i dwóch części kraju jest niemal wyłącznie dziennikarstwo lwowskie. Gdyby nie te pisma, prowadzące z rzemiosła robotę dezorganizacyjną, łatwiej przyszłoby do porozumienia i zupełnej harmonii.

Obok tych dwóch przedmiotów, o których wyżej wspominałem, dodatnich i radosnych, nie możemy jeszcze otężyć się z tém dotkliwszego, że tak niespodziewanego ciosu, jakim był dla całej Polski nagły zgon ks. prałata Koźmiana Szereg nekrologów jeszcze niezakończony, bo nie tak łatwo wyczerpać tak obfity, tak bogaty żywot. W Czasie, obok artykułu wstępnego z ocenieniem politycznego stanowiska s. p. ks. Prałata, pojawił się felieton pióra p. Lucjana Siemińskiego. W Przeglądzie Polskim p. Ignacy Skrochowski zamieścił życiorys, dołączając doń piękny list swego brata, który był towarzyszem ostatnich chwil zmarłego. W Przeglądzie Lwowskim ks. Załęski umieścił artykuł o téj kościelnej i narodowej stracie. Lecz nie tylko piórem czcimy zasługi zmarłego, nabożeństwa żałobne za spokój jego duszy odbywają się w całej niemal Galicji.

Dziś pojawił się w Krakowie pierwszy numer nowego piśmka, poświęconego sprawom literatury, sztuki, głównie zaś teatru, p. t. Echo. Lubo niejedno przedsięwzięcie tego rodzaju bywało podejmowane w Krakowie i po kilku miesiącach upadało — tym razem można wróżyć lepsze powodzenie nowemu tygodnikowi, zwłaszcza, że go ożywiać będzie dowcipne i poetyczne pióro p. Artura Bartelsa.

Na Radzie miejskiej krakowskiej postawiono dziś ważny dla miasta wniosek budowy nowego teatru. Budynek, w którym obecnie gnieździ się scena polska, jest i za szczupły i za niewygodny, aby mógł ścigać dostateczną ilość publiczności, a do tego jeszcze grozi ruiną. Poruszono przeto myśl w Radzie miejskiej budowy nowego gmachu, myśl ta jednak nie zdaje się rokować spieszego spełnienia, bo większość członków Rady miejskiej uważa jako bardziej nagłą sprawę za prowadzenie wodociągów. Wszelako et haec faciēda et illa non omittēda, a przy widocznym wzroście miasta znajdują się czasami potrzebne fundusze.

Z Rady państwa nadchodzą ciągle skargi, że nasi galicyjscy posłowie leniwo zbierają się na narady. Obecnie braknie w Wiedniu 20 reprezentantów Galicji. Lubo podobną opieszłość karcić należy, nie można się znów dziwić, że kiedy parlament trwa dziesięć miesięcy w jednym roku, niejedną z posłów zatrzymanym bywa w domu stósunkami majątkowymi i rodzinnymi. Świeżo powstał był w pismach lwowskich wielki hałas na delegację naszą, aby postawiła interpelację w kwestyi wschodniej — ale nikt nie umiał bliżej określić, o co właściwie mają się zapytać nasi posłowie rządu. Nie wiedział tego dobrze i sam wnioskodawca pan Ludwik Skrzyński, który od czasu dyskusji adresowych w kole sejmowym jest ulubieńcem galicyjskiej „królowej opinii“, o ile ją wyrażają Gazeta Narodowa i Dziennik Polski.

Odkryty świeżo spiszek szeklerów na Węgrzech i zamierzony projekt wyprawy partyzanckiej do Rumunii, w celu przerwania kolei i zamknięcia w ten sposób powrotu armii rosyjskiej — starają się teraz węgierskie organa zrzucić całkowicie na Polaków. Nie wiemy, czy do téj niewczesnej awantury, nie był wmięszany jakiś Polak, ale to pewna, że żadne stronnictwo polskie w niej nie brało udziału. Węgrzy przeciwnie wraz z agentami angielskimi i nie przestawali kusić Polaków do jakichś kłówek lub ruchawki, ale im się to nie powodziło. Dziś Węgrzy chcieliby się wytłumaczyć przed rządem austriackim, od którego doznawali zawsze poparcia — i dla tego zrzucają całą sprawę na Polaków. Z okazji tych ciągłych insynuacji, że Polacy wszystkiemu i wszędzie winni, Czas trafnie powiedział, że teraz strawestowano słowa Foucheta chercher la femme, na inne hasło: szukaj Polaków. Taktyka to organów berlińskich, której się obecnie chwytają i Węgrzy.

Lwów, 8 października.

(Zamknięcie wystawy.)

(el.) Wczoraj zwiędziało wystawę przeszło 7000 osób — o godz. 2 większa część publiczności zgromadziła się w przedsielisku głównego budynku wystawy, gdzie urządzono trybunę — na niej miejsce zajęli pp. hr. Włodz. Dzieduszycki, prezes wystawy, Augustynowicz, dyrektor téjże, Strusiewicz sekretarz i Ludwik Wierzbicki. Najpierw odczytali pp. Merunowicz i Strusiewicz imiona wystawców, którzy zostali odznaczeni dyplomem honorowym lub medalem zastęgi. Około wół do 5éj przemówił hr. Włodz. Dzieduszycki, oświadczając, że ziarno rzucone już zostało na glebę i wystawa dobiegła do kresu, od nas teraz tylko zależy zebranie owoców i użytkowanie. Sam czyn dokonania wystawy, cisnąc się tłumy, przypatrujące się z zajęciem wystawionym przed-

miotom jest już pierwszym jéj użytowanym owocem. Miejsy na oku zawsze najbliższy odstęp, najpilniejszy; dążyć do niego usilną i wytrwała praca. Doszedłszy do niego, miejmy już na sercu i na myśli odstęp drugi, a Bóg pobłogosławi! Dalej mówił o zajęciu się naszym przemysłem rządu, podziękował licznym gościom za przybycie do nas i zwiedzenie wystawy, komitetowi i całemu krajowi za doznana osobistą życzliwość. W końcu wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana.

Wśród wystrzałów moździerzowych i odgłosu hymnu powtórzono ten okrzyk.

Następnie zabrał głos p. Józef Badeni, który w swéj mowie tłómaczył brak udziału ze strony Krakowa z temi stósunkami finansowemi i odległością od miejsca wystawy (!!).

Po nim przemawiał p. Bartmański, wiceprezydent namiestnictwa, w zastępstwie nieobecnego namiestnika hr. Alfr. Potockiego. Między innymi rzekł on: „Wystawa pierwsza tego rodzaju i w takich rozmiarach w naszym kraju prześcignęła wszelkie oczekiwania i niewątpliwie wyrwie błogie skutki. Ogół przekonał się, że kraj nasz posiada nie tylko bogactwa natury, lecz że gospodarstwo rolne i przemysł jego w wielu kierunkach, choć może nie dorównuje zagranicy, lecz się nie powstydz. My Polacy i Rusini mamy zmysł wrodzony i zęczność do wszystkiego — brakowało nam tylko wytrwałości. Owóz wystawa wykazała, że się zabieramy do wytrwałej pracy.“ Zakończył temi słowy, któremi prezes wystawy ją otworzył, tj. „Szczęść Boże!“

Dalej przemawiał marszałek krajowy hr. Wodzicki Ludwik. Opowiedział genezis wystawy, podniósł zasługi prezesa wystawy i powiedział, że z wystawy téj dowiedzieliśmy się, co jest, co mamy, a czego nam zbywało.

Jest to wielka szkoła w początkach naszego rozwoju. Dział gospodarzo-rolniczy przekonywa nas, że tylko z tych gospodarstw mamy najcenniejsze okazy, którym wyjątek pozwala gospodarować zbytkownie. Przemysł domowy niech nam będzie drogowskazem na przyszłość. Dużo nam wprawdzie potrzeba jeszcze pracy, aby przemysł domowy stał się podstawą dobrobytu ludu, lecz przy staraniu się o odzyskanie czasu, któryśmy stracili od początku tego stulecia, możemy prędko osiągnąć cel. Dziwna to i nauczająca rzecz z wielu względów, że początki pracy naszej tak wydatnie schodzą się z chwilą, gdy nas żelazna ręka przestała dręczyć, powróciła język i kiedy przestało być grzechem żyć i mówić po polsku.

Niech, z tego biorą naukę despotyczne rządy, które braciom naszym zabraniały nie tylko pracy skutecznej ale i mowy ojców. Niechaj biorą przykład, że bez nadania praw wolności, nawet prace ekonomiczne rozwijać się nie mogą, ale prowadzą kraje do ruiny. Wystawa była koniecznością, czy była na czasie — to przyszłość okaże. Następnie poleca p. Ekielskiemu odczytanie pisma wydziału krajowego do p. Wł. Dzieduszyckiego, w którym wydział krajowy dziękuje mu za staranie koło wystawy krajowej.

Po nim podziękował w imieniu przemysłowców p. hr. Wł. Dzieduszyckiemu p. Juliusz Mikolasch.

Ostatni mówił prezydent miasta, p. Jasiński, który zakończył swą mowę okrzykiem: „Niech żyje prezes wystawy Włodzimierz Dzieduszycki!“

Hrabia Dzieduszycki, dziękując, nadmieniał, że podziękowanie nie jemu ale głównie komitetowi się należy.

Wieczorem po 7 wyprawiono prezesowi wystawy pochód z pochodniami przy odgłosie muzyki „Harmonii.“

Wysłała to broszura p. n. „Pamiętka z wystawy,“ pióra Jana Lama a nakładem księgarni F. H. Richtera. — Jest to słabizna w całym znaczeniu tego słowa — część humorystyczna obejmuje zaledwie 16 stronic — a resztę zajmują inseraty — i ta broszura kosztuje 50 cent! Dziwić się więc nie należy, że publiczność nie chce kupować ani dzieła ani broszury, bo jak raz kto da się obdzielić, — to na drugi raz jest nader ostrożnym. Szczytek napisał recenzja téj broszury w dwu wierszach:

Humor Lamowski grubo się zblamował.

Rychter publiczność grubo wyręchtował.

Rzym, 4 października.

(x) Pogłoski o zdrowiu Ojca św., rozsiewane przez liberalne dzienniki, są zupełnie fałszywe. Ojciec św. zupełnie jest zdrow, do czego przyczynia się niemało chłodniejsze powietrze, jakie od kilkunastu dni nastąpiło po niesłychanych afrykańskich skwarach.

Jego Em. Kardynał-Arcybiskup Ledóchowski śp., chociaż głęboko dotknięty był nagłą stratą śp. ks. Prałata Koźmiana, którego tak wysoko cenił i tak serdecznie miłował, zniósł jednakże mężnie ten nowy ciężki cios, zadany ręką P. Boga jego sercu i dycezyi, i cieszył się pomyślnym stanem zdrowia. — Za duszę śp. ks. Koźmiana odbyło się 26 z. m. nabożeństwo żałobne w kościele św. Kludyusza, na którym po odśpiewaniu wigilii Msgr. Meszczyński Mszą św. odśpiewał.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Naddunajska widowia wojny.** Żywioty natury sprzymierzyły się z Turkami

przeciw niefortunnéj wyprawie Moskwy za Dunaj. Telegram wczorajszy o wzburzeniu Dunaju uzupełnia depesza z Bakaresztu do Polit. Corr., datowana 9 bm. a donosząca, że burza zerwała kilka pontonów na moście pod Nikopolis. Szkody miano zaraz naprawić, atoli wypadek ten zwraca uwagę szczególniej na nikłosć komunikacji armii rosyjskiej z Rumunią i grozi jéj w każdej chwili odcieciem dowozów przez zerwanie mostów, co czasem, nawet gdyby przerwa parę dni tylko trwać miała, spowodować może nieobliczone klęski. Przedsmak kampanii zimowéj nie bardzo się więc zaleca Moskalom i przed ich musi do moźliwego przyspieszenia jakiegoś stanowczego kroku. Co do samego zapewnienia komunikacji, to oprócz danych, jakieśmy wczoraj przytoczyli, znowu powtarzają się wieści o wielkim moście pontonowym nowego systemu, który wkrótce ma być zaprowadzony. Każdy ponton składać się będzie z dwóch połączonych cylindrów żelaznych, długości 3 wędłów a 4 stopy średnicy. Nadto osłony do powstrzymania parcia lodów i prądu mają być także odpowiednio urządzone. Do 1 grudnia będą wszystkie części składowe tego mostu: żelazne z Petersburga, drewniane z Kijowa dostawiane nad Dunaj.

Z toku wypadków na głównych punktach placu boju wciąż jeszcze tylko przygotowane wiadomości nadchodzą. Telegramy z nad Łomu i od Plewny zamieszczamy pod Przeglądem, nadmienając tu, że co do przybycia dalszych posiłków Osmanowi baszy, rzecz nie jest do téj chwili jasną; podczas bowiem, gdy dzienniki angielskie i Turkie podały już wiadomość, że sam Czewketa basza z 18,000 ludzi, amunicją i prowiantem przybył już do Plewny, depesza dzisiejsza mówi o pobiciu Moskali stawających w drodze i dalszym ku Plewnie marszu korpusu Czewketa. — Jeśli dobrze jest poinformowany N. W. Tageblatt, który otrzymuje z Szumli telegram o sytuacji na teatrze wojny i widokach na dalsze ukształtowanie się kampanii — to punkt ciężkości przeniosłby się stanowczo nad Łom, gdzie Sulejman basza obecnie przystąpił do ofensywy. Telegram ten, wyrażający informacje zasięgnięte w tureckiej głównej kwaterze, brzmi:

Wobec bezowocnych a tak długich usiłowań zdobycia Plewny, naczelna komenda rosyjska postanowiła przenieść uwagę swoją na wschód i utrzymać linię Jantry. Aby na ziemie zredukować długość linii strategicznych dla ulżenia dostawy i zapewnić sobie silny punkt oparcia (Ruszczyk) ściągnięto z pod Plewny dwa korpusy nad Jantrę i skierowano je przeciw Kadikiowi pod Ruszczykiem i pozycjom dolnego Łomu. Tak wzmocniona armia rosyjska ma za zadanie wystąpić zaczepnie i opanować Ruszczyk, podczas gdy Plewna będzie tylko obserwowana. O cernowaniu Plewny nie może już więcej być mowy. Sulejman basza znajduje się chwilowo wraz ze sztabem swoim w Kadikiu.

Doniesienia te zdają się być wcale prawdopodobnymi, jakkolwiek, w takim razie — jeśli armia moskiewska pod Plewną istotnie zredukowaną została, czemu przeczą doniesienia o nadeszłych posiłkach, — Osman basza, wzmocniony korpusem z Sofii, wyszedłby prawdopodobnie z odpornego stanowiska swego.

Sulejman basza, jak się zdaje zmienił kierunek taktyczny poprzednika swego. Zbliżył się z swemi trzema korpusami (Asaf, Fazli i Hassan) ku Dunajowi i złożył główną kwaterę, jak wiadomo, w Jowan Czitlik. Jest to wieś położona na zachodniej stronie Łomu, o milę w kierunku południowo zachodnim od Kadikiu. Drobne utarczki w téj stronie już miały miejsce. W armii Sulejmana zaszyły zmiany dalsze w generałach. Oprócz Achmed Ejuba, oddalony został Rizat basza, a natomiast otrzymali nominacje: Raszyd basza (Streker) na naczelnego wodza artylerji, Blum basza na szefa sztabu jenerałnego i Baker basza na komendanta żandarmeryi połowéj.

Mehemed Ali basza ma objąć komendę nie przeciw Czarnogórcom lecz przeciw Serbii, skortą do akcyi wystąpi.

O sytuacji w Ruszczyku telegrafują do Timesa pod dniem 3 bm.:

Szkody zrządzone w ostatnim czasie w mieście przez bombardowanie moskiewskie są niemałe. Znaczna część domów, mianowicie większych, leży w ruinach. Około 150 budynków, przeważnie w dzielnicy tureckiej spłonęło, a nie wiele tylko domów zostało nienaruszonych. Szańce prawie nie pomogły. Bombardowanie odbywa się prawie codziennie, często nawet w nocy, a ogień zwrócony jest głównie na miasto. W początku bombardowania, mieszkańcy schronili się do obwarowań ziemnych które pownoszono w ogrodach i wokół domów, atoli te niezawodnie od nieszczęścia chronią. Często też są wypadki śmierci lub poranienia. Stan zdrowia tak wśród mieszkańców jak i załogi jest dobry. Ambulans towarzyszący angielskiego Stafford House Comite są bardzo pozytywne. Dnia 1 b. m. Achmed Kaiserli basza odbywał inspekcją wojsk pod Kadikiu.

Telegramy z teatru wojny donoszą nam dziś nadto:

Petersburg, 9 października. Oficjalnie z Górnego Studenia 8 bm.: Dnia 5 b. m. wysłano od oddziału naszego, stojącego na drodze do Osmanbazaru, kolumnę lotną w kierunku południowo-zachodnim od Kesrowéj przeciw wsi Kozubek, celem ukarania baszybożuków za ich rabunki i mordy. Turcy zupełnie pobici, ponieśli wielkie straty w zabitych i jencach i pierzchli. Wiesz została spalona. Myśmy mieli 2 żołnierzy zabitych i 2 oficerów i 10 żołnierzy rannych. Pogoda wciąż zła.

London, 8 października. Times donoszą: W głównej kwaterze moskiewskiej omawiany jest projekt nowego szturm na Plewnę. W piątek po raz pierwszy parlamentar moskiewski przybył do obozu tureckiego z zapieczętowanym listem w. ks. Mikołaja i był osobście przez Osmana przyjmowany. Cel przybycia jego niewiadomy, domyślają się tylko, że może chodzić o pochowanie poległych. W obozie moskiewskim uczuć się daje brak żywności.

Wiedeń, 8 października. Z pola walki nie nadeszły nowe wiadomości. Montagsrevue zapewnia, że Rosya tylko w interesie własnego honoru zdecydowała się na drugą wiosenną kampanią, gdyż nie ma najmniejszej nadziei, aby Porta na wiosnę okazała się skłonniejszą do ustępstw niż obecnie.

Jedną część armii rosyjskiej, stojącej pod Plewną ma zostać skierowaną na niższy Łom.

Stara Presse donosi, że główna kwatera rosyjska dopiero za dni 14 przeniesiona zostanie z Górnego Studenia do Sistowy. Car dostał febrę. Niepogoda panuje najprzekrzęjsza. Drogi bezdenne.

Tagblatt donosi, że w. ks. następcą tronu powrócił ma do Rosyi, gdzie się zajmie formacją wielkiej armii rezerwowéj.

Sistowa, 7 października. Jenerał Stoliotow prowadzi werbunek pomiędzy Bułgarami w okragach Gabrowy i Tirnowy. Nowo werbowani mają wypełnić ubytek w drużynach bułgarskich i uformować nowe. Drużyny bułgarskie wcielone są do 8. korpusu armii, który broni przemyślow bakańskich w Szipe i Hankioi.

Petersburg, 7 października. Jenerał intendantury Kaufmann, na rozkaz w. ks. Mikołaja, inspekuje wszystkie magazyny amunicyjne i prowiantowe w Rosyi. Magazyny przy armii czynnej ma inspekcjonować radca stanu Ostrowski z przybraniem ad hoc osobnej komisji.

Usunięcie Mehameda Alego baszy od naczelnego dowództwa ciągle jeszcze zajmuje prasę europejską, a wersje o przyczynach zmiany mnożą się dalej. I tak, podają obecnie za powód odwołania Mehameda, — obok niechęci doń w sferach pałacowych, jako do renegata i obok tego, że chciał on kampanią zakończyć na ten rok, zostawiając nieprzyjaciela na walce z żywiołami zimy, — tę okoliczność, że otaczał się on oficerami, zwłaszcza niemieckimi, którym zwierzał się miał z swych planów, a którzy zdradzali je Moskalom.

* **Z Czarnogóry.** Telegram Politische Corr. z Cetynii donosi dnia 9 bm., że na wiadomość o nominacyi Mehameda Ali baszy wodzem sił, walczących przeciw Czarnogórcom ci ostatni przyspieszyli roboty około umocnienia zdobytych w Hercegowinie pozycji.

* **Z Azyi** mamy dziś tylko następującą depeszę:

Petersburg, 9 października. Telegram oficjalny z Karajal 8 bm. Kolumna wojsk naszych pod dowództwem pułkownika Ter-Assaturów, posuwająca się z Deszlagar, zadała powstańcom dagostańskim w okregu Kaitach dwie klęski: dnia 30 z. m. pod Kai-Kent i dnia 3 bm. pod Dżemi-Kent, gdzie banda powstańcza w sile 4000 ludzi, po uporczywym oporze, została pobita. W obydwóch potyczkach stracili powstańcy 550 ludzi w zabitych i rannych i 300 pojmanyh. Z naszej strony było 2 oficerów i 12 żołnierzy rannych, 1 oficer i 3 żołnierzy zaginęło. Seiganie band Ali boga w lasach prowadzi się dalej. Mieszkańców aulów Soudak, Wenoj, Jansen i innych przesiedlono na równiny. Wedle ostatnich wiadomości straty Mukhtara baszy w dniach 2 i 3 bm. wynoszą około 6000 ludzi.

Daily News potwierdza także w telegramie swym, że Moskale cofnęli się na wszystkich pozycjach w walce z Mukhtarem.

NIEMCY.

* Berlin, 9 października. Czasy krachów finansowych przemienły, daj Boże, niepowrotnie i społeczeństwo zaczyna o nich z wolna zapominać, z wyjątkiem grynderów wzdychających jeszcze tu i owdzie za kratami więziennymi do onych garnków egipskich i z wyjątkiem zawieszonych akcyonaryuszów, co do dziś dnia strat przeboleć nie mogą. Nie o téj téż smutnej w dziejach niemieckich karcie mówić zamierzamy; przypomniałszy ją jedynie dla tego, aby utartym już dzisiaj a na polski język nie dającym się przełożyć wyrazem oznaczyć klęskę, jaka w tych dniach spadła na innego rodzaju grynderów, tém niebezpieczniejszych, że zamach ich wymierzony był nie na kieszenie współrodaków i na marny kruszec, jedno na dobre imię, na uczciwą opinią bliźniego. Tymi grynderami politycznymi była szajka denuncyantów, co w pięknych nadreńskich okolicach z całą wyrafinowaną złośliwością system spiego-twa zorganizowali. Dwie prowincje państwa pruskiego, Westfalia i prowincya nadreńska, nie stały nigdy w rządu pruskiego w zapachu patryotyzmu; lud katolicki w owych stronach uchodził i nie bez słuszności za nie bardzo przychylnego obecnemu systemowi rządowemu w Prusiech. Aby tedy Westfalczykom i Nadreńcykom wypędzić z głowy one fanaberye, aby ich nauczyć pruskiego patryotyzmu, wysłano nad brzegi Renu całe sotnie protestanckich urzędników, którzy z wielką żarliwością posłannictwo swoje wypełniali i sumiennie za donośne urzędy rządowi się wyplacali. Ze jednakże niektórzy z nich w gorliwości swéj za daleko się posuwali, że do dopięcia swych celów używali środków, których nie tylko katechizm ale i opinia publiczna a nawet i pruska prokuratorya używać nie pozwala, pokazało się z głośnego dzisiaj nad Renem procesu Konitzera, który w tych dniach stawał przed krótkami sądu karnego w Bonn, oskarżony o wymuszanie w nieprawny sposób pieniędzy. W jaki zaś sposób ów jegomość przyczynił się do krachu, który w obozie nadreńskich kulturkempferów nie mały wywołał popłoch, o tém kilka słów powiedzieć nam wypada.

Ponieważ żyjemy w czasie przeróżnych stowarzyszeń i asociacyi, dla tego owi krzewiciele pruskiego patryotyzmu, wysłani nad Ren, postanowili wspólnie siły spełniać swą kulturniczą misję i zawiązali się w spółkę pod firmą „Deutscher Verein,“ która zgóry zapowiadała, że wylączenie w ich szkole nabyć było można specyficznie niemieckiego ducha i nauczyć się, w jaki jedynie sposób służyć należy niemieckiej ojczyźnie. Do środków zaś, któremi się rzeczona spółka posługiwała, na pierwszym miejscu należała denuncjacja, za cel zaś patryotycznych eksperymentów służyli mianowicie katolicy

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Powiatowego inspektora szkół dr. Vogt w Miliczu mianowano wyższym nauczycielem przy gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu.

* **Na misy bułgarską.** Z przeniesienia 125 marek. Ks. M. Dalkowski 5 marek. Razem 130 mkrk.

* **P. Budde,** generał dyrektor telegrafów, przybył do Poznania.

wystąpi postaci. W dniu 16 maja, czytamy gdzieindziej, pochwylił na Francją za gardło, — dzień 14 października pokaże, czy dłoń dławiąca dość jest silną, aby zgnać swą ofiarę. — Baczność! woła inne pismo, patrzcie konserwatywom uważnie na palce i kontrolujcie ich przy wyborach. Cesarstwo niejednokrotnie udowodniło mistrzostwo swego w fałszowaniu wyborów, za przykładem jego pójdą niechybnie ultramontani, a gdzie głosy niepewnych sprzymierzeńców zawiodą, tam zręczna manipulacja przy obliczaniu karteczek dopomóż będzie musiała. — Ze radykalisci pisząc te słowa, innych według siebie sądzą, że oni to właśnie fałszują opinią w niesłychany sposób, że dławią i gnębą Francją, to udowodnił po mistrzowsku przed innymi w manifestie swoim pan Gambetta. Piorunująca odezwa jego wygląda obok proklamacyi pana Thiersa jak sześciopięciopalcowy rewolwer najnowszej konstrukcyi obok króciwej skałkowej z 17 wieku. Najlepsze pono odpowiedzi na gromy ciskane w tym dokumencie przeciw obecnemu rządowi, będzie przytoczenie kilku depeusz z roku 1871, kiedy pod egidą dyktatora całe kohorty radykalnych prefektów i podprefektów srogi nacisk na Francją wywierały. I tak pisze pod dniem 27 stycznia 1871 roku podprefekt ze Saint Malo do Gambetty:

Przeczytałem dzisiaj rano dekret, pozwalający prefektom mianować specjalnych inspektorów do rewidowania szkół. Srodek ten jest wyborny. Morin mógłby Panu i Rzeczypospolitej niezmierną wyświadczyć przysługę, gdybyś go Pan przydał panu Barni i dał mu nieograniczone pełnomocnictwo, do udania się na prowincję i dawania prefektom wskazówek, których udzielić mają inspektorom.

Z innej depezy dowiadujemy się, że tenże Morin gotów jest objechać w przeciągu 2 miesięcy 40 departamentów i udzielić w nich instrukcyi inspektorom, jak się przy wyborach zachować mają. Z Muret pisze pod dniem 1go lutego podprefekt tamtejszy do p. Laurier, do jenerałego dyrektora w ministerstwie spraw wewnętrznych:

W przeddzień tak ważnych wyborów, powinniśmy podprekacy, którzy przez swój charakter i swą wymowę zdobyli sobie potężny wpływ na masę ludu, używać wszelkich środków, przebiegając kanton po kantonie i pracować nad pouczeniem ślepego ludu. W przeciwnym razie reakcja weźmie górę.

I lutego pisze prefekt Lisbone z Montpelier, do ministeryum spraw wewnętrznych;

Ludność kilku gmin domaga się, aby wszyscy młodzieńcy, należący do kontyngensu z roku 1871 przypuszczeni byli do głosowania, nawet ci, którzy jeszcze 21 lat nie mają. Proszę o natychmiastową odpowiedź!

Tak postępowali w roku 1871 urzędnicy tego samego pana Gambetty, który dzisiaj wyrzuca rządowi jako największą zbrodnią, że popiera przychylnych sobie kandydatów.

Senatorowi panu Eugeniuszowi Pelletan wydarzył się w Arles nie miły przypadek. Kiedy bowiem w towarzystwie kilku obcych osób zwiadzyszy znajdujący się w tym mieście starożytny cyrk rzymski, wracając spacerem, spostrzegli, że dwóch jakichś jegomościów krok w krok za nim postępuje. Byli to, jak się okazało, komisarze centralny i policyjny. Panom tym zdawała się osobistość senatora nieco podejrzaną, i dla tego obserwowali go przez dłuższy czas w sposób, który się panu Pelletanowi wielce nie podobał, i tak go obruszył, że w liście wystósowanemu do prezydenta senatu, księcia Audiffret Pasquier żąda zadośćuczynienia za tę wexsacyę.

— 9 października. Do biura Wolffa telegrafują z Paryża. Ponieważ perjod wyborczy skończył się wczoraj, dla tego zapowiedziano na dziś zgromadzenie wyborcze w cyrku przy placu Chateau d'eau będzie miało charakter prywatny, i tylko te osoby udział w niem wziąć będą mogły, które się wykażą osobnym zaproszeniem. Zaproszeń wysłano podobno kilka tysięcy. Na zebraniu tém przemawiać będzie, jak wiadomo, p. Gambetta, który w piątek stanie przed sądem nie z powodu ogłoszenia swego manifestu w gazetach, lecz za rozlepianie go po miejscach publicznych.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 9 października. Presse donosi z Turn-Magureli: Pod Plewną leży śnieg na cał grubości. Turcy zrobili wycieczkę nocną.

Paryż, 9 października. Partya radykalna w Lyonie postawiła kandydaturę Bonnet Duverdiera, skazanego na karę więzienia za obrazę Mac-Mahona.

Bukareszt, 9 października. Dowódzca ariergardu, Drenteln, przeglądał dziś pułk moskiewski i drugą brygadę artylerji gwardji, składającą się z 8 baterji.

Paryż, 10 października. Na wczorajszym zgromadzeniu przedwyborczym, odbytym w cyrku przy placu Chateau d'eau, podniósł Gambetta, że egzystencya powszechnego głosowania jest zagrożoną i że bez niego porządek na szwank wystawiony, a silny rząd niemożliwym; z drugiej zaś strony jest przy powszechnym głosowaniu rewolucya niemożliwą. Gambetta wymienił następnie Grevy'ego jako następcę Thiersa; on sam nie pragnie innego zaszczytu, jak pozostać reprezentantem demokracji. — Co się zaś tyczy najwyższej władzy, to przynajmniej, iż dąży do jej osiągnięcia, jeżeli go godnym téjże uznają. Gambetta zwałcał dalej energicznie bonapartyzm i klerikalizm i wypowiedział nadzieję, że 400 republikanów do Izby powróci. W końcu dodał, że Francya udowodniła powinna potrafić przeprowadzić, iż klerikalizm pokonany został. Zgromadzenie przyjęło mowę tę z zadowoleniem.

poseł p. Erazm Parczewski w krótkich słowach, na które Matejko serdecznie odpowiedział. Po godzinie 5 wieczorem odbył się w hotelu pod Trzema Koronami wspólny obiad, do którego zasiadło 39 osób, pomiędzy którymi trzy damy się znajdowały. Pierwszy toast na zdrowie Matejki wznosił p. Michał Toruński, wyrażając — jak donosi Gazeta o Szańskie — krótko, treściwie i udatnie cześć dla mistrza, wdzięczność dla mistrza narodu za to odwołanie naszej przeszłości, za to podniesienie ducha i nadziei, które dla narodu z dzieł jego popłynęło, w szczególności za wdzięczność Prus Zachodnich za zwiedzenie tej ziemi i obranie wypadku z wojen tutejszych, bitwy pod Grunwaldem, do przyszłego swego utworu. Zdrowie takie spełniono z zapalem, a w poważnych słowach odpowiedział i podziękował na nie Matejko, wyrażając swoją radość, że danem mu było tu na kresach zasięgi w kole braj i z takimi spotkać się uczuciami. — P. Erazm Parczewski pił następnie zdrowie godnej małżonki mistrza, do czego dodał p. Jan Arndt życzenia swoje w imieniu Kujaw. Pan Daniłowicz, redaktor Gazety Toruńskiej, wznosił jeszcze raz zdrowie Matejki. W dłuższym przemówieniu wspomniął o dziełach mistrza, a starając się skroślić obraz naszej doli tutejszej, polecał Polaków Prus Zachodnich jego pamięci, prosząc, aby w dziełach swoich natchnął pewnością zwycięstwa, pokrzepił nadzieją lepszej przyszłości i siły do walki z cnot narodowych czerpał uczył. Do tego dorzucił następnie kilka słów pan Kasprowiez w imieniu Torunia. — O godzinie 10 wstano dopiero od stołu, poczem jeszcze z godzinę spędzili goście na miłej pogadance. Wczoraj zwiadał Matejko Toruń i jego liczne zabytki; dziś w południe miał wyjechać na Aleksandrowo i Skiernewice do domu.

* **W Malborgu** odbywała się wczoraj smutna dla nas Polaków uroczystość odsłonięcia pomnika, wystawionego na cześć Fryderyka II, zwanego Wielkim, smutna mówimy, gdyż przypomniała ona nam pierwszy rozbiór naszej Ojczyzny, w którym go monarcha pruski tak przeważny brał udział. Na uroczystość tę zjechał wilią dnia wieczorem o godzinie 6 i pół do Malborga książę następcy tronu, wityany przez naczelnego prezesa, generała komenderującego, radcę ziemiankiego i burmistrza na dworcu kolei żelaznej. Miasto było iluminowane, wieża zamkowa płonąła w ogniu bengalskim i światłem elektrycznym. Po wieczery odbył się na cześć księcia następcy pochód z pochodniami. Uroczystości samej odsłonięcia pomnika w dniu wczorajszym pogoda niesprzyjała. Mowy uroczyste wypowiedzieli znany pierwszy burmistrz Gdańska p. Winter i dyrektor krajowy Rieckert, poczem książę następcy tronu odebrał sobie pomnik, mając przy sobie rzeźbiarza Siemeringa; o godzinie 4 zpołudnia dany był obiad galowy. Cesarz wystosował z powodu tej uroczystości następujące pismo odręczne do księcia następcy tronu:

„Kiedym w wrześniu 1872 roku był obecny w Malborgu na stuletniej rocznicy złączenia napowrót Prus Zachodnich z monarchją i na położeniu kamienia węgielnego pod pomnik, mający się wystawić królowi Fryderykowi II, było Moim zamiarem przybyć i na jego odsłonięcie. Termin odsłonięcia nadzedeł, chętniebym wziął udział w połączonej z niem uroczystości, ażeby jemużwisił Naszemu Wielkiemu przodka cześć na owem miejscu i mieszkańcom Prus Zachodnich okazał na nowo swoje sympatya. Wstrzymałem Mnie jednakże od tego innej obowiązki. Do Waszej Królewskiej Wysokości zwracam się przeto z prośbą, ażebyś się udał do Malborga i zastąpił Mnie w uroczystości odsłonięcia, przyczem W. Kr. Wysokość zechcesz mieszkańcom prowincyi téj oświadczyć, jak przyjaźnie o nich przy tej okoliczności wspominał.

Zamek Brühl, 12 września 1877. Wilhelm.

* **Na posiedzeniu** kapituły metropolitalnej św. Jana, administratorem archidiecezyi warszawskiej, po śmierci ks. Zwolńskiego obrany został kanonik katedralny a zarazem redaktor Przeglądu Katolickiego ksiądz Sotkiewicz. Wybór ten będzie ważnym dopiero po zatwierdzeniu go przez wyższą władzę.

* **Wiadomość,** że rząd niemiecki przesłał rządowi moskiewskiemu memoriał, celem ułatwienia ruchu handlowego z Rosją potwierdza obecnie i Petersburgski Herold. Propozycya, przez Niemcy robiona, dzieli się na dwie kategorie — pierwsza z nich traktuje kwestya ułatwienia obrotu przez otwarcie nowych komórek celnych nad niemiecko-rosyjską granicą i przez udzielenie większych atrybucyj istniejącym moskiewskim instytucjom celnym pod względem ekspedycyi towarów. Druga kategoria dotyka częściowo pozycyi prawa celnego, to jest zasad moskiewskiego systemu celnego, częścią regulaminów, którymi się administracya celna kieruje.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 11 października, Kalenda p. i Gereona z tow. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18. Zachód o godzinie 5 minut 15.

Długość dnia 10 godzin 57 minut
Wypadki historyczne. 1255 List Przemysław króla czeskiego do Prandoty, Biskupa krakowskiego. — 1506 Pogrzeb w Wilnie króla Aleksandra. — 1672 Konfederacya Gołembowska. — 1697 Uniwersał Augusta II. przedy księcia Conti. — 1726 Na żądanie Moskwy syn Augusta Mauryca z księstwa kurlandzkiego złożony.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Żywoć św. Alojzego“** złożyli prenumeratę na ręce p. Wojciechowski: 101. M. Seidlic z Poznania 1 egz.

* **Nakładem i oziokami Jarosława Lejtgebra** w Poznaniu opuszcili następujące kalendarze na r. 1878 prasę: Poznański Kalendarz, ozdobiony 5 rycinami; Nowy Kalendarz poznański, polskokatolicki; Scienny Kalendarz poznański i Kieszonkowy Kalendarzyk. Dwa pierwsze zawierają prócz części kalendarzowej, dosyć urozmaiconą i pouczającą część literacką i ozdobione są rycinami. Dla odbiorców jednego z dwóch tych kalendarzy był wydawca resztę nakładu dzieła „Co się działo w Polsce od samego początku i co się stało.“ Dzieło to, opowiadające w dwóch częściach (w 8c razem 500 stron) przeszłość Ojczyzny naszej, sprzedaje nakładca odbiorcom kalendarzy po jednej marce, podczas kiedy cena jego pierwotna wynosiła 3 marki i 50 fen. Wydanie wszystkich czterech kalendarzy jest staranne. — Nakładem zaś księgarni M. Lejtgebra i Sp., a oziokami Jarosława Lejtgebra wyszedł kalendarz dla rólników (kieszonkowy) i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Oprócz konotatnika na wszystkie dni roku, zawiera kalendarz ten wszelkie potrzebne rubryki i wiadomości gospodarcze, mieszczące się w znanym kalendarzu niemieckim Mentzla i Lengkerkego w pierwszej części.

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł nr. 1 i zawiera: Wystawa rolniczo-przemysłowa lwowska 1877 roku. — O Radzie Przemysłowej. — Sprawozdanie Poznańskiej Izby handlowej za r. 1876. — Spółki: Regulamin dla Rady nadz. Spółek pożyczk. przyjęty na XVIII sejmiku Ogóln. Związku niem. Spółek zar. i gosp. — Kasa pożyczki i oszczędności w Jarocinie (Kar.) — Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu. — Odezwa Rady Przemysłowej. — Rozmaitości. — Inseraty.

